

Piętrowa chlewnia

W nowej piętrowej chlewni docelowo znajdzie się 700 macior oraz prosięta, które w wadze 25-28 kg trafią na sprzedaż. Lochy będą jadły płynną mieszankę zadawaną przez zautomatyzowany system żywienia.

Grupa Inter-Agri z Gminy Golin w woj. wielkopolskim produkuje rocznie około 60 tysięcy prosiąt. Należą do niej trzy chlewnie mieszczące się w dwóch powiatach woj. wielkopolskiego, w których utrzymywanych jest obecnie 2300 macior. W maju do użytku oddana została czwarta, przeznaczona dla 700 loch.

Budowa pod pełną kontrolą

– Zostałem wydelegowany do tego, żeby koordynować działania inwestycyjne. Dlaczego? Ponieważ mam już siwe włosy i zjadłem zęby na produkcji świń – zauważa z uśmiechem dr inż. Janusz Wojtczak, prezes zarządu spółki Inter-Agri i dodaje: – Taka inwestycja wymaga odpowiedniego nadzoru i przede wszystkim doświadczenia. Moim zdaniem przygotowanie chlewni pod klucz się nie sprawdza. Jeśli chcemy uzyskać rzeczywiście to, na czym nam zależy, powinniśmy przypilnować każdego etapu i elementu budowy.

Pracą związaną z hodowlą świń, jak sam przyznaje, zajmuje się od zawsze. Dlaczego jednak w pewnym momencie zdecydował się na produkcję prosiąt?

– Przede wszystkim wskutek deficytu kapitału, jaki trzeba przeznaczyć na cykl zamknięty, który wymaga większych nakładów. Ponadto wpłynęły na to ograniczone możliwości utylizacji gnojowicy, brak prosiąt na krajowym rynku i ostatecznie także większa wartość dodana wynikająca z ich sprzedaży, co niestety nie ma miejsca w ostatnich dwóch latach – mówi Janusz Wojtczak.

Inwestycję trzeba zaplanować

Cały proces inwestycyjny dotyczący nowej chlewni rozpoczął się pięć lat temu.



Od prawej stoją Octawia Słomiany – pracownik, Hieronim Grzebyszek – kierownik fermi oraz Olena Hubska – pracownik.

– Tego typu obiekty trzeba planować z co najmniej pięcioletnim wyprzedzeniem. W tym czasie możliwa jest jego budowa i oddanie do użytku, jeśli oczywiście nikt jej nie oprotestuje. W takim wypadku możemy się z nią pożegnać – mówi Bartosz Wojtczak, syn prezesa zarządu spółki Inter-Agri oraz jednocześnie jej wiceprezes i udziałowiec. Hodowcy przyznają, że żyją w zgodzie z sąsiedztwem.

– Integrujemy się z nim i nie dajemy powodów do narzekania. Jeśli byśmy negatywnie oddziaływali na środowisko, nikt nie tolerowałby naszej działalności. Aby być szanowanymi, musimy również szanować innych – dodaje. Obecnie protesty lokalnych społeczności są nader częste. Wynikają one z niezrozumienia współczesnej hodowli świń oraz, niestety, często ze złej woli mieszkańców przeprowadzających się z miast na tereny wiejskie.

– Ludzie nie rozumieją obecnej produkcji i chyba niezbyt dobrze ją znają. Dla osób niezwiązanych z naszą branżą obiektem przemysłowym jest chlewnia na 100 świń – mówi Bartosz Wojtczak.

– Duże znaczenie ma również fakt, że w okresie komunizmu istniały zdecydowanie mniejsze niż teraz obiekty inwentarskie, ale negatywnie oddziaływały one na zdecydowanie większe odległości. Niektórzy to jeszcze pamiętają. Tymczasem dzisiejsza produkcja odbywa się z zastosowaniem innej technologii i etyki. Ponadto to jest biznes. Zależy nam na doskonałych wynikach, a nie osiągniemy ich w sytuacji, gdy zwierzęta będą przebywać w zanieczyszczonym środowisku – dodaje Janusz Wojtczak.

Przede wszystkim ekonomia

Pięć lat temu, gdy spółka rozpoczęła proces inwestycyjny, sytuacja rynkowa była zupełnie inna niż obecnie. Nie zniechęciło to jednak hodowców, którzy przeprowadzili go do końca.



W nowej piętrowej chlewni docelowo znajdzie się 700 macior oraz prosięta.



Odchowalnia dla prosiąt. Z lewej przed założeniem rusztów, gdzie widoczne jest miejsce przechowywania gnojowicy i korki spustowe. Z prawej w pełnym asortymencie z plastikowym rusztem, karmidłem, poidłami i panelami grzewczymi.

– Jeżeli patrzymy na biznes w kontekście celów krótko-, średnio- oraz długoterminowych, one się znacznie różnią. Naszej działalności nie można rozpatrywać w kontekście tych pierwszych. Gdyby tak było, to patrząc na ostatnie dwa lata nasza spółka już by nie istniała – mówi Bartosz Wojtczak.

Na pytanie o liczbę odstawionych prosiąt od lochy w roku hodowcy odpowiadają, że nie będą się licytować z innymi.

– W naszym środowisku często można usłyszeć licytacje dotyczące tego tematu. Mnie bardziej interesuje jednak matematyka w kontekście ekonomii. Chcemy po prostu zarabiać – mówi Bartosz Wojtczak i dodaje: – Wiem, że prowadzimy naszą działalność na najwyższym poziomie. Mimo to w obecnych realiach rynkowych nie przynosi ona zysku. Nie zawsze optycalne jest więc to, żeby maciora rodziła na przykład 19 prosiąt w miocie. Najważniejsza jest matematyka obrazująca ekonomię. Co więc jest w tym kontekście najważniejsze?

– Największy udział w kosztach produkcji stanowi pasza, więc najważniejszym parametrem, który należy moim zadaniem obserwować, analizować i poprawiać, jest współczynnik zużycia paszy FCR (Feed Conversion Rate – dop. red.) na sprzedaną jednostkę, wliczając stado podstawowe – odpowiada Bartosz Wojtczak.

Na fermach rodzicielskich należących do spółki wynosi on od 2,89 do 3,30 i zależy od wagi sprzedawanych prosiąt.

– Oferujemy 70-dniowe prosięta o masie ciała na poziomie 25-28 kilogramów, więc nie mam czasu i możliwości obniżenia średniego FCR-u. Gdybym produkował tuczniki,

z pewnością wyniósłby on poniżej 2,9 w cyklu ze stadem podstawowym – mówi Bartosz Wojtczak.

Żywienie oparte na sprawdzonych rozwiązaniach

Hodowcy, mimo rosnących cen pasz i poszczególnych komponentów, nie szukają alternatyw i nie zmieniają składu stosowanych mieszanek.

– Nie potrzebuję żadnych zamienników pasz i jej alternatywnych źródeł. W przypadku macior i prosiąt nie ma miejsca na eksperymenty. Te można robić na tuczu – mówi wiceprezes Inter-Agri.

W trzech fermach macierzystych lochy jedzą suchą mieszankę. W nowym obiekcie będą one żywione na mokro przez system, który zapewniła firma Pellon.

– Jest to zrobienie kroku naprzód w kontekście wyboru metody żywienia. Obecnie na poziomie inwestycyjnym nie ma różnicy w wydatkach ponoszonych na montaż instalacji do żywienia na sucho i mokro u macior – mówi Bartosz Wojtczak.

Inna będzie więc technologia, ale nie pasza. Ta pozostanie dokładnie taka sama, z tym wyjątkiem, że będzie wymieszana z wodą.

– Cała wartość dodana tego rozwiązania polega na usprawnieniu systemu rozkarmiania macior po porodzie. Jego automatyzacja będzie dla nas z pewnością dużym ułatwieniem – dodaje.

Wentylacja kanałowa w piętrowej chlewni

Nowa chlewnia przeznaczona dla 700 macior oraz prosiąt jest budynkiem dwupoziomowym.

– To pewna ciekawostka, wiele osób, które ją oglądało, pytało nas,

PELLON

NAJOSZCZĘDNIEJSZE ROZWIĄZANIE W ŻYWIENIU I WENTYLACJI



System żywienia płynnego



Wentylator komutowany elektronicznie

Pellon Sp.z.o.o.

ul. Mickiewicza 45, 96-300 Żyrardów
Tel./fax 046 855 02 44
Polska Centralna: 600 896 583
Polska Wschodnia: 696 048 594
Polska Zachodnia: 662 018 751
pellon@pellon.pl, www.pellon.pl

dlaczego zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie. Po pierwsze, jeden budynek będzie zawsze tańszy niż dwa o tej samej powierzchni. Po drugie, łatwiej jest nam zorganizować produkcję – tłumaczy Janusz Wojtczak.

Dwupoziomowa chlewnia wymusiła zastosowanie w jej parterowej części wentylacji kanałowej. Przy tradycyjnej kominy wentylacyjne musiałyby przechodzić przez sufit i zajmowałyby cenne miejsce w kojcach na odchowni. Świeże powietrze dostaje się otworami umieszczonymi na zewnątrz chlewni do kanałów pod podłogą i rozchodzi po całym obiekcie. Zanim trafi do zwierząt, zimą jest ono w ten sposób ocieplane, a latem schładzane. W ścianach znajdują się wentylatory, które usuwają z budynku mieszaninę powietrza z gazami wytwarzanymi przez zwierzęta. Na początku pierwszej części obiektu znajduje się kotłownia.

– *Pomieszczenie kotłowni jest bardzo małe. Takie rozwiązanie było możliwe, ponieważ chlewnia będzie ogrzewana z ciepła odpadowego wyprodukowanego w biogazowni. Mogliśmy więc oszczędzić na jego powierzchni, dzięki czemu więcej poświęciliśmy na część, w której przebywają zwierzęta – mówi Janusz Wojtczak i dodaje: – Podobne rozwiązanie zastosowaliśmy w kuchni paszowej umiejscowionej w centralnej części budynku, w której znajduje się główny mieszalnik. Jest tam miejsce potrzebne jedynie na rozładunek niezbędnych komponentów.*

Lochy prośne w grupach

Pierwszą część chlewni stanowi sektor loch prośnych. Po stwierdzonej ciąży będą one utrzymywane w kojcach grupowych, w których jest 12 stanowisk żywieniowych oddzielonych od siebie przegrodami. Wprowadzone do nich zostaną również loszki remontowe. Po lewej i prawej stronie głównego korytarza znajdują się przejścia pomiędzy kojcami. Są one zamykane bramkami z tworzywa PCV, z którego wykonano również ich grodzienia. Ułatwia to sprawne przepędzanie świń do konkretnego kojca gru-



W sektorze krycia nad głowami macior ustawionych głowami w kierunku korytarza przez 16 godzin będą się świecić lampy o natężeniu światła 300 luksów.



Kojce grupowe dla macior prośnych. Zwierzęta będą tam żywione płynną mieszanką paszową. Pod sufitem znajdują się rury PCV, którymi gnojowica z odchowni znajdującej się na piętrze trafi do zbiornika. W ścianach są wentylatory ściennie.

powego. Obok niech znajduje się także dziewięć kójców pojedynczych dla knurów.

Sektor krycia oraz porodówki

Drugą część chlewni stanowi sektor krycia. Maciory będą tam utrzymywane w pojedynczych kojcach od momentu odsadzenia od nich prosiąt do 28 dni po pokryciu. Nad ich głowami umieszczono lampy o natężeniu światła 300 luksów, które są sterowane zegarowo. Pozostaną one włączone przez 16 godzin na dobę, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, co pozwoli uniknąć sezonowości w rozrodzie. W tym obszarze znajdują się również pojedyncze kojce samoblokujące stanowiące tzw. rezerwę dla macior, które z jakichś powodów będą musiały opuścić grupę loch w kryciu.

– *Te kojce dają nam możliwości manewrowania grupami macior. Praca ze stadem podstawowym, w ogóle ze zwierzętami, nie jest czarno-biała. Nieważne jakbyśmy chcieli, nie zaplanujemy idealnie wszystkiego od początku do końca. To jest biologia i na co dzień mamy do czynienia z różnymi sytuacjami – mówi kierownik nowej fermi Hieronim Grzebyszek.*

Dalej umieszczono porodówki. Wymiary kójców są większe od wymagań dobrostanowych i wynoszą nie 3,5, a 4,2 m². Podłogę w całości stanowi plastikowy ruszt. Umieszczono na nim maty grzewcze dla prosiąt. Przy drzwiach wejściowych znajduje się panel sterowniczy poziomu ogrzewania tych mat, zarówno dla całego pomieszczenia, jak i osobno każdej linii. Na ścianach kójców wykonanych z materiału PCV nad matami są daszki, które mogą być zamknięte bądź otwarte. Maciory są utrzymywane w standardowych jarzmach porodowych. Mają one dostęp do dużego koryta, w którym otrzymają paszę płynną oraz do poidła miskowego, z którego wodę pic będą również prosięta. Przy przedniej części każdego kojca jest korytarz dla obsługi stada.

– *Dzięki temu zachowujemy podwyższone zasady bio-*

asekuracji. Pracownicy czy lekarz weterynarii nie musi wchodzić do kojca, żeby na przykład wykonać iniekcję lochy, ale może to zrobić właśnie z korytarza, z którego ma swobodny dostęp do tych zwierząt – mówi Janusz Wojtczak i dodaje: – Z tego samego powodu do minimum ograniczamy meblowanie miotów. Chcemy unikać konieczności częstego bezpośredniego kontaktu ludzi ze zwierzętami.

Pod rusztem na przestrzeni 10 cm od czołowej ściany kojca znajduje się kanał, którym do chlewni dostaje się świeże powietrze. Tym sposobem trafia ono bezpośrednio na ryjemaciór i jednocześnie nie jest uciążliwe dla prosiąt. Zwierzęta te same decydują o tym, czy pozostać w tym miejscu czy wrócić np. na matę grzewczą.

Rampa i część socjalna

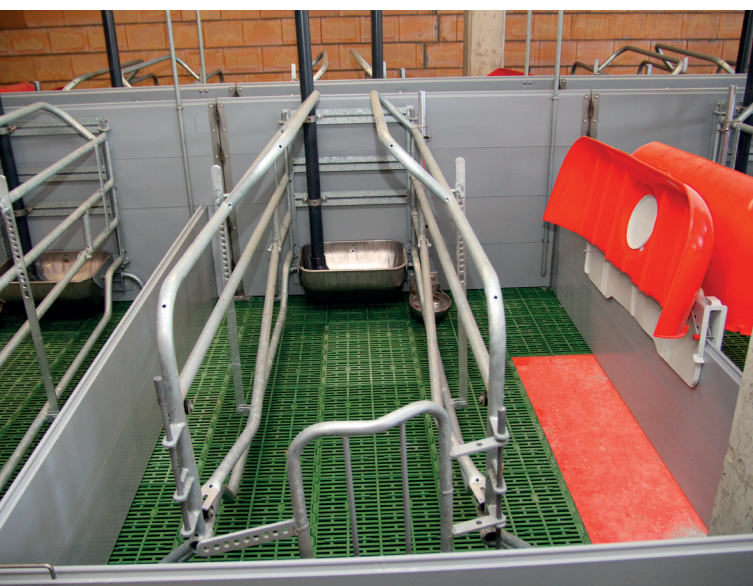
W centralnej części obiektu, obok kuchni paszowej, znajduje się rampa załadunkowa oraz korytarze, którymi warchlaki będą przeganiane z koić do samochodu. Pod rampą umieszczony zostanie kontener przeznaczony do przechowywania padłych sztuk. Obok jest główne wejście do chlewni dla obsługi stada. Pracownicy dostają się najpierw do tzw. strefy brudnej, gdzie zostawiają swoje obuwie oraz odzież, a następnie biorą prysznic, zakładają ubranie fermowe i wchodzą do obiektu, który cały jest określony mianem strefy czystej. Znajduje się tam m.in. kuchnia oraz pralnia.

Warchlaki będą na piętrze

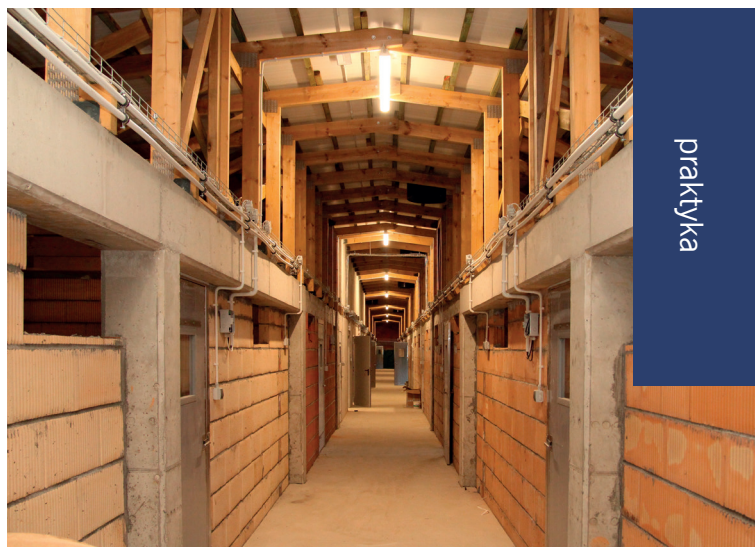
Warchlaki będą utrzymywane na piętrze chlewni. Przez jego długość ciągnie się korytarz przechodni. Pod dachem drewnianej konstrukcji pokrytej płytą warstwową znajdują się lampy.

– Pracownicy firmy instalującej oświetlenie przyznali, że tyłu lamp awaryjnych jak w tym obiekcie nie zamontowali nigdy w żadnym hotelu – mówi Janusz Wojtczak.

Wszystkie koi, w których znajdzie się maksymalnie po 30 prosiąt, zostały wyposażone w plastikową podłogę



W kojcu porodowym zwierzęta będą przebywać na plastikowym ruszcie. Prosięta mają dostęp do maty grzewczej. Będą one piły wodę z tego samego poidła co maciory.



Korytarz przechodni na piętrze chlewni w odchowni

rusztową. Pod nią będzie składowana gnojowica. W tym celu cała posadzka została pokryta nieprzepuszczalnym materiałem. W podłodze znajdują się korki spustowe. Pracownicy będą je podnosić, demontując część rusztu w celu spuszczenia gnojowicy do głównego zbiornika. Dostanie się ona do niego rurami PCV umieszczonymi pod sufitem na parterze. Zwierzęta będą miały dostęp do pięciostanowiskowego karmidła oraz dwóch poidłek smoczkowych.

– Nie wymyśliliśmy nic nowego. Wdrażamy w chlewni te rozwiązania, które są maksymalnie proste i sprawdzone – mówi Janusz Wojtczak.

Na ścianach wykonanych z pustaków ceramicznych znajdują się panele grzewcze, których temperatura jest regulowana za pomocą sterowników umieszczonych przy drzwiach wejściowych. Grodzenia koić są wykonane z PCV, łącznie z płytą stanowiącą sufit, a słupy konstrukcyjne z żelbetonu. Wszystkie te materiały, również porotherm, mogą być myte myjką ciśnieniową i są łatwe w utrzymaniu czystości.

– Nie stosowaliśmy na ścianach żadnych tynków, które, po pierwsze, się niszczą, a po drugie, świnie chętnie je zjadają – mówi dr Wojtczak.

Okna, które są uchylne, oraz wloty powietrza do koić w odchowni są zabezpieczone siatką.

„Poselekty” też na mokro

Spółka zajmuje się produkcją prosiąt. Niektóre z tych zwierząt z różnych względów nie mogą być jednak sprzedane. Takie sztuki określane mianem „poselektów” pozostają w gospodarstwie jako tuczniki. One, w przeciwieństwie do maciór, są żywione na mokro z wykorzystaniem produktów odpadowych przemysłu spożywczego, jak serwatka. Jedyne źródło energetycznej paszy stanowi z kolei śrutowane kiszone ziarno kukurydzy.

– Tuczymy je w taki sposób, żeby to było optymalne. Nie zawsze mamy dostęp do wystarczającej ilości serwatki, ale i tak udaje nam się odpowiednio bilansować mieszankę – mówi Bartosz Wojtczak. ■

Mirosław Lewandowski